



O DZIOBANIU

Krew człowieka zalewa, jak słucha pokrętnych wyjaśnień i naciąganych interpretacji, tego bełkotu niedouków po prawie i geodezji. Tego chóru dyletantów i nawiedzonych, którzy wmawiają nam, że starosta jest nad Sejmem, a województwo jest wielkie jak kontynent.

JERZY PRZYWARA

Zadajesz sobie, bracie, wtedy pytanie, czy warto walić głową w ten mur głupoty i zawiści spojony obojętnością. Myślisz wtedy, że to może ty nie masz racji, że zwariowałeś. No przyznaj, że czasami tak myślisz.

Ale przecież to Ziemia kręci się wokół Słońca, nie odwrotnie, a woda płynie z góry do dołu, bo takie są prawa fizyki, odporne, bracie, na łgarstwa i brak logiki. Prawa, które warto znać.

Zupełnie inne prawa mówią, że nie wolno grzebać na cudzym podwórku, i że nie można się szarogęścić. To tzw. zasada „kolejności dziobania”. Z jednej strony regulują ją przepisy, z drugiej – zwykły pragmatyzm. Taki starosta czy geodeta powiatowy (np. w powiecie warszawskim zachodnim) może nie znać praw fizyki. Może, bracie, nie wiedzieć, co to grawitacja, entropia czy teoria strun. Ale, do cholery, o kolejności dziobania powinien być słyszeć!

Zarządzenie nr 39 [patrz GEODETA 11/2007 – red.], które 24 sierpnia spłodził tercet ze starostwa warszawskiego zachodniego w składzie: starosta, geodeta powiatowy i radca prawny, zanegowało i jedne, i drugie reguły. W normalnych warunkach starosta jest jak jądro lokalnego układu (cokolwiek by on oznaczał), wokół którego kręci się ileś tam elektronów, takich jak geodeta powiatowy czy radca prawny. Zarządzenie nr 39 dowodzi jednak, że w Ożarowie Mazowieckim, gdzie mieści się starostwo, nie obowiązują ani prawa fizyki, ani reguła mówiąca o kolejności dziobania.

Powiesz, bracie, co to ma do rzeczy? Przecież wystarczy wiedzieć, co się pisze. Tak, ale żeby wiedzieć, co się pisze, trzeba umieć czytać. Czytać przepisy, oczywiście. Domorosłym legislatorom i uzurpatorom z Ożarowa regułę dziobania i zasady fizyki przypomniał w końcu (były już) wojewoda mazowiecki Jacek Sasin, nakazując natychmiastowe uchylenie idiotycznego przepisu.

Prawa fizyki, bracie, próbowano także obalić w Żywcu, gdzie działa Beskidzkie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych. Przez wiele lat udowadniało tam, że powierzchnia województwa obejmuje cały glob, że firma działająca na rynku komercyjnym nie jest firmą komercyjną i że marszałek i podlegające mu BBGiTR nikogo nie kantują, bo przecież Ziemia jest okrągła. Ale do czasu, bracie, do czasu.

Marszałkowi województwa śląskiego prawa fizyki i kolejność dziobania wyłożył niedawno zespół trzech sędziów Wo-

W OŻAROWIE MAZOWIECKIM

24 sierpnia br. starosta powiatu warszawskiego zachodniego wydał zarządzenie nr 39, w którym nakazał geodetom uprawnionym m.in. dołączanie do opracowań prawnych upoważnień (do ich wykonywania) podpisanych przez właścicieli nieruchomości, osoby zlecające pracę geodezyjną, sądy itd. Bubel ten podparto konstytucją i kilkoma ustawami, a podpisali się pod nim starosta, geodeta powiatowy i radca prawny. 28 sierpnia br. Geodezyjna Izba Gospodarcza wystąpiła do wojewody mazowieckiego z pytaniem, czy zarządzenie to jest zgodne z prawem. GEODETA opisał ten skandaliczny przypadek na swoich łamach (nr 11/2007), a 8 listopada redakcja wysłała pismo w tej sprawie do wojewody. 21 listopada WINGiK mazowiecki Aneta Konieczna odpisała redakcji, że **wojewoda „wszczął postępowanie nadzorcze w sprawie stwierdzenia nieważności przedmiotowego zarządzenia, jako podjętego bez umocowania w obowiązujących przepisach prawa oraz wstrzymał jego wykonanie, zawiadamiając o tym starostę powiatu warszawskiego zachodniego”**. I dalej, że **15 listopada zarządzeniem nr 55 starosta powiatu warszawskiego zachodniego uchylił zarządzenie nr 39**. Do 30 listopada tekst zarządzenia nr 55 nie ukazał się jednak na stronie internetowej BIP starostwa. Jako obowiązujące nadal wisi tam zarządzenie nr 39.

W ŻYWCU

Działalność wojewódzkich biur geodezji i terenów rolnych bulwersuje środowisko od ponad 10 lat. Wtedy to właśnie w trybie bezprzetargowym wybrano je do obsługi wykupu gruntów pod autostrady. W połowie 2005 r. Urząd Zamówień Publicznych, mając na uwadze protest jednej z firm, zwrócił się z pytaniem do Ministerstwa Finansów, czy WBGiTR-y mają prawo startować w przetargach ogłaszanych w trybie ustawy *Prawo zamówień publicznych*. Odpowiedź brzmiała: nie. Ale Beskidzkie BGiTR za nic miało obowiązujące prawo. W ubiegłym roku Geodezyjna Izba Gospodarcza wystąpiła do wojewody śląskiego z pismem w sprawie niezgodnego z przepisami statutu tego biura, uchwalonego przez sejmik śląski. Wojewoda wniósł do WSA sprawę o stwierdzenie niezgodności z prawem uchwały sejmiku. 25 maja br. zapadł wyrok, w którym sąd orzekł, że obszarem działania biura jest jedynie teren województwa i że realizowane przez nie dotychczas prace geodezyjne nie leżą w zadaniach jednostki samorządowej. Redakcja GEODETY zapytała 22 października br. marszałka województwa śląskiego co dalej. 21 listopada marszałek Janusz Moszyński odpisał m.in., że: **„mając powyższy wyrok na uwadze, BBGiTR w Żywcu ograniczyło swoją działalność poprzez zaprzestanie udziału w przetargach i przyjmowanie zleceń od osób fizycznych i prawnych. W chwili obecnej BBGiTR w Żywcu realizuje prace geodezyjne objęte umowami zawartymi przed uprawomocnieniem się wyroku WSA w Gliwicach. Jednocześnie informuję, że trwają prace mające na celu zmianę przedmiotowego Statutu BBGiTR w Żywcu w ujęciu szerszym, związanym z reorganizacją Biura”**.

jewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gliwicach, który stwierdził, że BBGiTR urwało się z orbity, a sam urząd marszałkowski wykazuje spore anomalie.

Czasami więc okazuje się, bracie, że możesz jednak wyłupać kawałek z tego muru niemożności, choć jest to żmudne i trudne. I że są na tym świecie ludzie, którzy znają się trochę na fizyce, nawet jeśli jest to fizyka geodezyjnego mikroświata. ■